Nr. 199. We Lwowie Poniedziałek dnia 18 Lipca 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.
wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des saints Perési 31.
Ogłoszenia przyjmuje sie za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Towarzystwo Pedagogiczne

(1891—1892.)

Dwudziestemu szóstemu Zjazdowi Towarzystwa Pedagogicznego, obradającemu dziś w Brodach, przedłożył zarząd główny następujące sprawozdanie z swych czynności:

Zarząd główny Towarzystwa, uzupełniony wyborami w Drohobyczu, ukonstytuował się, wybierając dyrektorem dra Mieczysława Warmskiego, skarbnikiem p. Juljana Fąfarę, sekretarzem p. Kazimierza Radwańskiego, referentem dla zapomóg p. Józefa Czerneckiego, a referentem dla spraw burs dla synów nauczycieli pana Edmunda Cenara. W roku bieżącym poniosło Towarzystwo pedagogiczne dotkliwą stratę przez śmierć honorowego członka Pawła Stalmacha, męża, którego żywot epokę stanowi w dziejach rozwoju narodowego Szlązaków. Prócz tego utraciło jeszcze Towarzystwo kilku innych członków zasłużonych. Cześć ich pamięci!

W tym roku niemniej pomyślnie, jak w latach poprzednich, rozwijało się Towarzystwo pedagogiczne. Przybyły nowe oddziały w Dobromilu, Kolbuszowie, Lisku, Pilznie i Żółkwi, niektóre zaś, nie dające przez dłuższy czas śladu życia, w tym roku energicznie zabrały się do roboty, jakby chciały wynagrodzić to, co przed tem zaniedbały. Prócz nowo utworzonych oddziałów, powstało jeszcze kilkadziesiąt kółek tak, że obecnie liczy Towarzystwo 61 oddziałów i 166 kółek. Ogólna liczba członków wynosi przeszło 3.000.

Ruch w oddziałach statecznie wzrasta. Na zebraniach oddziałów i Kółek bywają odczytywane rozprawy naukowe, prace z zakresu pedagogji i dydaktyki, sprawozdania z dzieł nowszych i przeprowadzane lekcje praktyczne. Prócz tego niektóre oddziały zajmują się urządzaniem wieczorków deklamacyjno-muzykalnych, w rocznice zgonu wielkich naszych mężów, albo też urządzają zebrania towarzyskie.

XXV. Walny zjazd w Drohobyczu przekazał zarządowi głównemu wiele spraw do załatwienia, najważniejszą zaś były wnioski, dążące do zmiany ustawy szkolnej. Zarząd, będąc przeświadczony, że najbardziej piekącą sprawą jest polepszenie bytu materjalnego nauczycieli szkół ludowych, gdyż od tego zawisło podniesienie stanowiska nauczycieli w społeczeństwie, oraz rozwój szkół i oświaty w kraju naszym, wniósł petycję do Sejmu na ręce honorowego członka Towarzystwa i posła, Stanisława hr. Badeniego, o zmianę niektórych postanowień ustawy szkolnej z d. 1. stycznia 1889. Zabiegi owe i oczekiwania nauczycielstwa kraju całego nie pozostały bez skutku, bo chociaż nie tyle, ileśmy pragnęli, przecież doczekaliśmy się bodaj skromnych korzyści, które zapewnia nowa ustawa, obowiązująca od 1. lipca b. r. Oto są ważniejsze zdobycze starań Towarzystwa Pedagogicznego, które od lat wielu prawie nieustannie petycje już to do Sejmu, jużteż do rady szkolnej krajowej wnosiło.

1. Szkoły filjalne przeobraziła rada szkolna krajowa na etatowe, na podstawie uchwalonej na ostatniej sesji sejmowej resolucji.

2. Uchwalona na ostatniej sesji sejmowej, a w ostatnich dniach czerwca sankcjonowana ustawa szkolna, ustanawiając trzy kategorje płac w szkołach jednoklasowych, stworzyła faktycznie w tychże szkołach awans dla nauczycieli, a mianowicie z pierwotnej płacy 300 zł. na 350 i 400 zł.

3. Liczba kwinkweniów, ograniczona dawną ustawą została zwiększoną tak, że wielu weteranów zawodu nauczycielskiego, którzy pomimo długoletniej służby dalszych kwinkweniów uzyskać nie mogli, obecnie te kwinkwenia otrzymają.

4. Bardzo dotkliwym był dla nauczycieli artykuł 13, al. 5. ustawy z 1. stycznia 1889 r., mocą którego nauczyciel, przenosząc się na posadę o wyższym wymiarze płacy, tracił uzyskane przedtem gorliwą i skuteczną pracą pięciolecia. Obecnie nauczyciel będzie mógł całkiem swobodnie ubiegać się o inne posady, odpowiadające bardziej jego stosunkom osobistym, bez obawy utraty nabytych kwinkweniów.

5. Grzywny za nieposyłanie dzieci do szkoły wpływały do funduszu szkolnego okręgowego. Zmieniony na ostatniej sesji art. 15. i 23. ustawy z d. 2. lutego 1885, przeznacza te grzywny funduszowi szkolnemu miejscowemu, wskutek czego uboga młodzież będzie mogła otrzymać z tegoż funduszu książki i inne przybory naukowe, co niewątpliwie przyczyni się do polepszenia frekwencji szkolnej i ściślejszego wykonywania przymusu szkolnego.

Petycję o zmianę niektórych artykułów innych ustaw uchwalił zarząd wnieść na następną sesję sejmową. Nie wniósł zaś jej podczas sesji ubiegłej dlatego, aby nie osłabiać petycji pierwszej, a powtóre dla tego, że sprawa dla krótkości sesji sejmowej nie byłaby weszła na porządek dzienny.

Nadto z powodu niezwykłej w tym roku drożyzny wniósł zarząd petycję o dodatek drożyźniany na ręce posła p. Tadeusza Romanowicza.

Prócz tego w załatwieniu wniosków XXV. Walnego zgromadzenia wniósł zarząd prośbę do rady szkolnej krajowej:

a) aby poleciła radom szkolnym okręgowym, iżby te w przyszłości nie obsadzały posad nauczycielskich osobami, nie mającymi przepisanej kwalifikacji;

b) aby wydała dodatkowe rozporządzenie, iżby przynajmniej po wsiach i miasteczkach dzień środy popielcowej był wolnym od nauki szkolnej.

c) aby poparła petycję zarządu głównego do Sejmu krajowego o przyznanie stałym nauczycielom prawa do podejmowania, w razie potrzeby, bezprocentowych zwrotnych zaliczek.

Nie małej wagi są także starania zarządu o nabycie na własność Towarzystwa domu, w którym prócz pomieszczenia biur, byłaby dla członków urządzona czytelnia i wolne pokoiki dla przyjezdnych z prowincji za interesami członków.

W tym także roku obchodził honorowy członek Towarzystwa, dr. Antoni Małecki, jubileusz półwiekowej pracy. Zarząd główny, pomny zasług czcigodnego jubilata, poświęcił mu 24. numer *Szkoły*. Numer ten, osobno wydany, w tece wręczy deputacja zarządu drowi Małeckiemu, skoro tenże do Lwowa powróci.

Szkoła, organ Towarzystwa pedagogicznego, wychodząca rok dwudziesty piąty, obecnie pod redakcją p. Mieczysława Baranowskiego, rozwija się bardzo pomyślnie, czego najlepszym dowodem jest liczba prenumeratorów, przeważnie całorocznych, tak znaczna, jak w żadnym jeszcze roku nie była.

Administracja wydawnictw, stanowiąca obecnie jednę z najważniejszych gałęzi ciągłych czynności, rozwija się dalej korzystnie, przyczyniając się z jednej strony do spełnienia moralnych celów, z drugiej do przysporzenia funduszów Towarzystwu.

W czasie od 10. lipca 1891. do 10. lipca 1892 wydano:

Dr. L. German i dr. Petelenz. Ćwiczenia niemieckie. Część IV. i drugie wydanie części III. Pierwszą książkę polską do czytania dla szkół przemysłowych. M. Łomnickiego Mineralogję i geologję dla klas wyższych szkół średnich. Kuryłowicza Fizykę dla szkół wydziałowych. M. Baranowskiego Metodykę geografji w szkole ludowej. Przepisy egzaminacyjne dla nauczycieli szkół ludowych. Zbiorek pieśni polskich dla młodzieży korpusów i kolonij wakacyjnych 1892 Kalendarz *Szkoły* za rok 1892. *Szkołę* za rok 1891. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Pedagogicznego za czas od 10. lipca 1891 do 10. lipca 1892.

Z dziełek, przeznaczonych do „Bibljoteki dla młodzieży“; wyszły: Starkel R. Czerwony kapturek, wydanie II. A. Rogala. Tadeusz Kościuszko, wydanie II. Rawiczanka. Opowiadanie o bitwie pod Grunwaldem. H. Parasiewicz Skarby morza.

Podobnie jak w latach poprzednich zajmował się zarząd główny i w tym roku sprawą burs dla dzieci nauczycielskich. Ponieważ fundusze burs nie są jeszcze tak znaczne, by można myśleć o zbudowaniu własnej bursy, w którejby znaleźli opiekę i utrzymanie wszyscy wychowankowie, pomieścił zarząd główny w roku szkolnym 1891/2 niektórych wychowanków w bursach krajowych, reszcie zaś przyznał stypendja, równające się mniej więcej opłacie w bursach i wysyłał je w ratach dwumiesięcznych na ręce rodziców. Ogółem korzystało z tego funduszu w roku szkolnym 1891/2, 24 wychowanków. Nadto dwom udzielono jednorazowych datków. Utrzymanie wszystkich wychowanków kosztowało 1510 zł., a administracja burs 15 zł. 42 ct. Na pokrycie tej sumy z wkładek członków wpłynęło 229 zł. 50 ct., a odsetki od kapitału wynosiły 263 zł. 98 ct. Jak się z tego okazuje, zmuszony był zarząd główny dopłacić z własnych funduszów aż 1031 zł. 94 ct.

Kolonie wakacyjne dla dziatwy szkolnej, pozostające pod opieką Towarzystwa pedagogicznego, utrzymują się i rozwijają dzięki ofiarności dobroczynnych osób i instytucyj krajowych. Przychód wynosił w 1891 roku 2753 zł. 39 ct., a rozchód 2742 zł. 11 ct. Kolonia, która od początku swego istnienia t. j. od roku 1883 miała bezpłatne umieszczenie w Hucie, musiała się w roku 1891 przenieść do Hrebenowa. Stało się to dla tego, ponieważ obecny właściciel dóbr państwa Skole wypowiedział zarządowi zajmowane przez kolonję lokalności. Z pomiędzy 218 ubiegających się o przyjęcie wybrano na podstawie oględzin lekarskich 102 chłopców, przeważnie synów niższych urzędników i ubogich rzemieślników.

W tym roku rozdał zarząd 29 zapomóg z funduszów Towarzystwa w kwocie 595 zł., a 7 zapomóg z funduszu im. dra Stanisława hr. Badeniego w kwocie 175 zł. Razem więc udzielono 36 zapomóg w kwocie 770 zł.

Zamykając swe sprawozdanie składa główny zarząd szczere podziękowanie władzom autonomicznym, instytucjom finansowym i dziennikarstwu krajowemu, które od lat tylu życzliwie popiera wszystkie Tow. dążności i w ten sposób dopomaga Towarzystwu do dopięcia celów, które sobie wytknęło.

Głosy rosyjskie.

(„Nowoje Wremja“ o żydach galicyjskich. — St. Petersb. Wied,“ w sprawie polemiki bismarkowskiej. — „Graždanin“ ubolewa nad słowiańską polityką Austrji. — Enuncjacja w sprawie wyborów angielskich).

W prasie rosyjskiej pojawiło się w dniach ostatnich kilka wysoce charakterystycznych enuncjacyj, z któremi, uważamy za stosowne, zapoznać naszych czytelników. Zaczynamy od *Now. Wremia*, gdzie znajdujemy artykuł, poświęcony wiejskim stosunkom galicyjskim:

Now. Wremia pisze: „Od Rosji wymagają, żeby zrównała prawa żydów z prawami innych swych poddanych i dowodzą, że w ten sposób da się osiągnąć zlanie się żydów z ludnością pozostałą. Tymczasem w Galicji, gdzie żydzi korzystają z zupełnego równouprawnienia, zamiast zlać się z ludnością pozostałą, właśnie żydzi wytworzyli niemożliwe dla tej pozostałej ludności warunki ekonomiczne. Przed 1867 rokiem żydzi nie mieli prawa nabywania własności ziemskiej i wówczas też w całej Galicji było zaledwie 31 żydów, posiadających własność ziemską; ale już w roku 1870, żydzi, posiadłszy z mocy konstytucji równość praw z innymi poddanymi państwa, mieli na zgromadzeniach wyborczych 68 głosów tabularnych, czyli z większej własności ziemskiej. Krach z r. 1873 wywołał kryzys i w Galicji i w roku 1876 żydzi posiadali już w swych rękach 289 większych majątków ziemskich. Obecnie z ogólnej liczby 3.700 większych majątków, 684 należy do żydów. Nie lepiej dzieje się i w sferze mniejszej własności ziemskiej. Wystarczy, gdy przytoczymy, że od roku 1874 — 1892 z górą 43.000 działów gruntowych włościańskich przeszło w ręce żydów. Po nabyciu gruntu włościańskiego za długi, żyd bierze tegoż włościanina na parobka, a położenie ostatniego staje się gorszem, niż było za czasów pańszczyźnianych. „W ogóle w Galicji, dzięki równouprawnieniu żydów, żywioły polski i ruski po wsiach ulegają szybkiemu zastąpieniu ich przez żydów, a jeśli tak dalej pójdzie, to po upływie kilku dziesiątek lat, żydzi będą jedynymi właścicielami ziemskimi w Galicji. Dzisiaj już, biorąc ogółowo, żydzi posiadają prawie 70% ogółu własności ziemskiej w Galicji. Nieszczęśliwą jest gmina włościańska, której sąsiadem stał się żyd, większy właściciel ziemski. Jakkolwiek źle może gospodarzyć właściciel chrześcjanin, to zawsze daje włościanom możność zarobkowania, żyd zaś obniża zarobki do minimum, opłątuje włościan siecią różnych wyzysków i pozbawia ich wszelkiego dostatku. W takich stosunkach — kończy *Now. Wremia* — włościanie, wpadający całkowicie w łapy żydowskie, giną nietylko fizycznie, lecz i moralnie.“

Niemniej, ciekawemi są refleksje *St. Pet. Wied*, na temat walki toczącej się w Niemczech między „nową erą“, a księciem ekskanclerzem.

Zaznaczając, że nie należą do rzędu stronników, pragnących dalszej polemiki pomiędzy księciem Bismarkiem a „nową erą“, dodają *St. Petersb. Wied.*, że radeby bardzo, żeby nie wplątywano wciąż do polemiki imienia Rosji. Dalej dziennik ten jest zdania, że ogłoszenie w *Reichsanzeigerze* dokumentów dyplomatycznych raczej cesarstwu niemieckiemu, niż Bismarkowi zaszkodzi. Jeśli dokumenty mają przekonać, że Bismark nie był względem Rosji szczerym, to nikogo u nas nie zadziwi, zaś b. kanclerzowi da możność oświadczenia publicznie: „tak — dzisiaj nie jest sekretem, żem nie był szczerym, ale pomimo to polityka moja była bardzo praktyczną. Czyż po takiem oświadczeniu kult dla księcia Bismarka nie spotęguje się jeszcze? Niewątpliwie — a nadto pamiętać należy, że książę posiada także bardzo ciekawe dokumenty z epoki, poprzedzającej studniowe rządy Fryderyka III., a ogłoszenie ich nie byłoby chyba „nowej erze“ na rękę.

Graždanin ubolewa nad polityką Austro-Węgier względem Słowian, nad zachowaniem się tego państwa nietylko względem Słowian, zostających pod berłem Habsburgów, lecz i względem Serbów i Bułgarów.

Co się tyczy wyborów w Anglji i ewentualnego przejścia władzy w ręce Gladstone'a, to *Now. Wremia* nie widzi w tem nic pomyślnego dla Anglji. „Większość w parlamencie będzie bardzo nieznaczną, a podobny stan rzeczy nie pozwoli Anglji na wyjście z tej sfery nader ograniczonego wpływu, w jakiej obracała się ciągle w czasach ostatnich. Z punktu widzenia pokoju europejskiego nie ma się znowu czem martwić.“

To samo zupełnie wypowiadają i *St. Pet. Wied.*

„Im bardziej — czytamy w tym dzienniku — stronnictwa angielskie będą zużywał swe siły na walki stronnicze, tem mniej będą miały czasu i ochoty do mięszania się do spraw kontynentalnych. Wpływy angielskie w polityce międzynarodowej i jej komplikacjach były zwykle zbyt doniosłe, żeby przygotowujący się obecnie stan rzeczy nie miał być przyjęty ze smutkiem przez amatorów polityki awanturniczej, a z ogromnem zadowoleniem — przez przyjaciół trwałego pokoju.“

Zasiewy i zbiory.

Dawno już nie pamiętamy takiego roku, w którymby tyle chwalono stan zasiewów, prawie na wszystkich obszarach produkcyjnych, jak obecnie. Jeżeli pójdzie tak dalej, jeżeli pogoda podczas żniw i zbiorów dopisze, można się spodziewać niezwykłych wydatków. O stanie zasiewów we wschodniej Galicji donosiliśmy już w zeszłym tygodniu. Nadchodzące z Galicji zachodniej wiadomości stwierdzają, że miesiąc czerwiec był dla zasiewów bardzo pomyślnym. Pogoda sprzyjała z wyjątkiem tylko kilku dni, w których padały ulewne deszcze. Tak jare, jak i ozime zasiewy są bardzo ładne — ucierpiały wprawdzie od gradu, a po części zniszczone zostały przez wylewy, nie w tej jednakże mierze żeby ogólny stan mógł być nazwanym niepomyślnym. Rzepak dał dobre wydatki. Potrawy bujne niedługo pójdą drugi raz pod kosę. Kartofle są znakomite. Owsy niskie, ale gęste i równe. Strączkowe bardzo dobre. Krakowskie, Wielickie i Brzeskie nawidził owad, szkodnik, gatunek muchy, zwanej skoczek. Poznańskie ma dość dobre zasiewy. Żyto ma normalne źdźbła, kłosy trochę krótsze niż w roku zeszłym. Na lekkich ziemiach zostało żyto trochę wysuszone, dojrzało częściowo za prędko, wskutek czego będzie dość kłosów w ziarno ubogich lub zupełnie pustych. Na lepszych gruntach rozwinęło się żyto bardzo dobrze i przyobiecuje przy dalszych sprzyjających warunkach plony o bardzo dobrej jakości i w miernej ilości.

Żniwo rozpoczęło się już w tych dniach. Pszenica ma bardzo krótką słomę i jest dosyć rzadka, kłosy są krótkie, wiele z nich jest zaśniedziałych, a ślady posuchy dają się prawie wszędzie spostrzedz. Dość smutno przedstawiają się jare zasiewy, które stanowią tu główny kontyngient zboża. Zostały one wcześnie zasiane — cierpiały aż do 15. maja od ustawicznych przymrozków nocnych, a kilkutygodniowa posucha dokonała reszty — deszcz dnia 23. czerwca był już spóźniony. Żniwo jarzyn będzie w każdym razie niewydatne. Kartofle, jak dotychczas są bardzo dobre — nie można jednak jeszcze z tego wnioskować o wyniku, gdyż dopiero pogoda najbliższych sześciu tygodni jest decydująca. Buraki są rozmaite — do nich da się także zastosować to, co wyżej powiedzieliśmy o kartoflach. Potrawy były bardzo słabe — dały zaledwie połowę zwykłego zbioru. Jakość siana jest naturalnie znakomita, nie padła bowiem na nie podczas zbioru ani jedna kropla deszczu. Żywy nawóz pragnie w wysokim stopniu deszczu. Chwastów dużo.

W Kongresówce poprawiły się także w ostatnich czasach widoki urodzajów. Oziminy rozwinęły się nadspodziewanie, oprócz w tych okolicach, w których dała się uczuć uporczywa posucha. Kłos zrobił się drobny. Jarzyny z początku wiele obiecujące, teraz trochę tępo podrastają. Strączkowe rozwijają się bardzo dobrze — hreczka też. Kartofle rokują jak najlepsze widoki.

Z Litwy donoszą, że deszcze, jakie tam w ostatnich czasach spadły, wpłynęły bardzo dodatnio na wzrost zboża. Deszcze okazały się zbawiennymi szczególnie na gruntach piaszczystych; na gruntach ciężkich wilgoci już jest dosyć.

Na Węgrzech żniwa są już w pełnym toku. Rezultaty trudno osądzić przed wprowadzeniem zboża do stodół.

Urzędowe sprawozdania, nadchodzące do ministerstwa, dają jednak pewną miarę do ocenienia rezultatów żniw. Według tych sprawozdań należy oczekiwać średnich tylko zbiorów pszenicy. Żyto obiecuje lepsze stosunkowo wydatki — lepsze znacznie niż w roku zeszłym, w każdym jednak razie nie takie, jakich po dobrym roku spodziewaćby się należało. Ozimy jęczmień już dojrzewa, jary wkrótce zacznie dochodzić. Owies dojrzewa. Rzepak się nie udał.

Najlepszy ma być jęczmień. Uprawiony pod niego obszar wynosi 1,851.008 morgów — spodziewany wydatek 18½ milionów hektolitrów. Owies jest w całym kraju średni. Spodziewają się go do 20 milionów hektolitrów.

W krajach zachodniej Europy stan urodzajów z początkiem lipca przedstawia się w ogóle lepiej niż przed miesiącem. W Niemczech spodziewają się urodzaju średnio dobrego. We Francji jęczmień i owies zagrożone przeważnie posuchą w maju, poprawiły się tak, że obiecują zbiór średni, lub nawet średnio dobry. Nawet pszenica obiecuje wydatki lepsze, niż w roku zeszłym. W Anglji spodziewają się zbioru pszenicy, owsa i jęczmienia mniej niż średniego. Angielskie sfery kupieckie obliczają urodzaj Stanów Zjednoczonych na 235 milionów buszli pszenicy ozimej, 180 jarej. Z tego może Ameryka eksportować 80 milionów, nie licząc zapasów zeszłorocznych, jeszcze dosyć znacznych.

W handlu zbożowym daje się spostrzedz tendencja zniżkowa, wywołana wiadomościami o dobrych powszechnie urodzajach. Ruchu nie ma prawie żadnego.

Z prowincji.

Złoczów 9. lipca. *(Popis.)* We środę dnia 29. czerwca odbył się tutaj w domu nauczycielki gry na fortepianie i śpiewu, pani Weiglowej, która znaną jest i szerszemu kołu muzycznemu we Lwowie, wobec zebranych gości popis muzyczny jej uczennic. Z odniesionego wrażenia musimy wyrazić pani Weiglowej wszelkie uznanie za to, że tak gra małych panienek, które w ogóle niespełna rok dopiero się uczą, odznaczająca się już dziś nadzwyczajną techniką, jak i gra starszych panien, ze zrozumieniem rzeczy połączona, a wreszcie i śpiew solowy p. Z., dobrą szkołę znamionujący, najsurowszego krytyka i znawcę zadowolić, a pani Weiglowej, z całem zamiłowaniem i przyjemnością zawodowi swemu się poświęcającej, tylko chlubę przynieść muszą.

Brzeżany 10. lipca. *(Koncert lwowskiego „Echa“. — Poświęcenie kościoła w Kuropatnikach.)* W sobotę dnia 9. b. m. zagościło do nas lwowskie towarzystwo śpiewackie „Echo“. Sala kasyna mieszczańskiego miała być przybytkiem, gdzie pieśń polska, uprawiana przez tak sympatyczne towarzystwo śpiewackie, miała echem zabrzmieć i w Sieniawskich grodzie. Zainteresowanie się brzeżańskiej publiczności tym koncertem było nader wielkie, gdyż już w sobotę rano wszystkie miejsca siedzące w sali rozkupione zostały; nie zawiódł się też nikt w swem oczekiwaniu.

„Echo“ wypełniło samo cały program, a wykonanie tegoż zajęło i można powiedzieć rozentuzjazmowało całe Brzeżany. Wskutek przepełnienia sali i galerji, kilkanaście rodzin odejść musiało od kasy, nie mogąc dostać już biletów. Śpiewy choralne „Echa“ sprawiają na wytrawnym nawet słuchaczu tak miłe a trwałe wrażenie, że istotnie niepodobna w wyrazach streścić uznania dla dzielnych śpiewaków, jako też ich dyrygenta, p. Franciszka Domiszewskiego. Wybór utworów, porządek programu, sposób zaczynania i kończenia utworu, wszystko to maluje ducha, jakim towarzystwo kieruje się, aby pieśń naszą ojczystą w pierwotnej, a pięknej przedstawić szacie. Koncert „Echa“ utkwi niezawodnie na długo w pamięci obecnych w sobotę słuchaczy.

W „przecudnej, gdzie pan Brzeżan mieszkał okolicy“, stanęła już druga kaplica, staraniem bardzo gorliwego kapłana, ks. kanonika Leonarda Soleckiego. Niepodobna życzyć sobie lepszej sposobności, ponad tę, gdy właśnie w dniu następnym, to jest dnia 10. b. m. w niedzielę, miało nastąpić poświęcenie i uroczyste otwarcie kaplicy w Kuropatnikach. Na zaproszenie ks. Soleckiego i tam podążyła dzielna i niestrudzona drużyna „Echa“ w tej samej liczbie dwudziestu i odśpiewała prześliczne *„Veni creator“* i całą mszę — Tem zdobyli sobie lwowscy „Echiści“ serca prostaczków i spełnili bardzo piękny czyn; dali też poznać, że obok naszych ojczystych, narodowych pieśni świeckich, pielęgnują również i śpiew kościelny.

Z żalem żegnały Brzeżany odjeżdżających z życzeniem na ustach: „Bywajcie zdrowi! Bóg was prowadź! Do miłego a rychłego widzenia się!!“

Z Żydaczowskiego w lipcu. *Konferencja okręgowa i inspektor szkolny).* Nauczyciele szkół ludowych okręgu żydaczowskiego, odbyli konferencję doroczną d. 2. i 3. bm. pod przewodnictwem inspektora p. Lewandowskiego, któremu za umiejętne i taktowne kierowanie obradami nad dobrem wychowania i kształcenia młodzieży naszego ludu, należy się publiczne uznanie.

Nauczyciele przez wspólną wymianę myśli, zebranych w ciągu swej praktyki odnieśli niepospolite korzyści dla dalszego kształcenia dziatwy szkolnej. Najlepszym dowodem tego jest ogólne zadowolenie nauczycieli, którzy dla p. Lewandowskiego są przejęci największą wdzięcznością. Harmonja między nauczycielstwem i ich przewodnikiem, rokuje piękną przyszłość dla naszego szkolnictwa w tym okręgu.

Przedmiotem dyskusji były tematy tak w języku polskim, jak i ruskim, przez nauczycieli opracowane. Uszanowanie uczuć narodowych obu bratnich ludów, przyczyniło się wiele do poważnego nastroju, jakim tegoroczna konferencja się charakteryzowała.

Uznanie także należy się radzie sz. krajowej, że na posady inspektorów powołuje nauczycieli szkół ludowych, jako obznajomionych najlepiej ze szkolnictwem elementarnem i z potrzebami samych nauczycieli.

P. Lewandowski, jako były nauczyciel ludowy, doskonale obydwom wymogom odpowiada. Na nowem stanowisku jego, życzymy mu staropolskiem: „Szczęść Boże.“

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (18): Szymona z Lipnicy. Wschód słońca o godz. 4. min. 24, zachód o godz. 7. min. 44.

Środki zaradcze. Według pogłosek, jak dowiadują się *Nowosti*, na specjalnej naradzie, która odbyła się w rosyjskiem ministerstwie komunikacji, wypracowany został szereg środków, mających na celu zabezpieczenie państwa od rozszerzenia się epidemji, za pośrednictwem kolei żelaznych. Postanowienia te, donoszą *Nowosti*, mają być następujące: „Bezpośrednia komunikacja kolejowa będzie czasowo przerwana, wagony jednej kolei nie będą posyłane na inną, tak, że pasażerowie będą musieli przesiadać się podczas drogi. Rozporządzenie to ma na celu zniesienie bezpośredniej komunikacji miejscowości zdrowych z dotkniętemi zarazą, ułatwienie dozoru nad stanem zdrowia pasażerów i częstszą desinfekcją wagonów, wolnych od publiczności. Miękie siedzenia w wagonach obowiązkowo pokryte zostaną ceratą, która, w razie znalezienia się w wagonie podejrzanego chorego, będzie następnie poddawaną myciu i desinfekcji. W każdym pociągu znajdować się będzie oddzielny wagon sanitarny z lekarzem, obsługą i opieką. Wzdłuż kolei żelaznych, podobno co 200 wiorstw, urządzone będą specjalne baraki dla czasowego pomieszczenia chorych, jacy się okażą podczas jazdy pociągów.“

Ofiary lawiny w St. Gervais. W Sallanche odszukano dotąd 75 zwłok. O ile dotąd sprawdzić zdołano, liczba ofiar katastrofy wynosi 160, z tych 75 gości kąpielowych, 40 służby, 45 włościan. Woda powróciła znowu w łożysko potoku; 150 hektarów roli pokrywa szlam rzeczny.

Proces Wilsona. Można nie mieć najmniejszej sympatji do Wilsona, który niewątpliwie w znanej sprawie o sprzedaż orderu legji honorowej, przedstawił się jako człowiek, pozbawiony moralnych zasad, nadużywający stanowiska swego teścia dla pieniężnego zysku, ale proces, wytoczony Wilsonowi przez rząd za rzekome przekupstwa, popełnione podczas wyborów do rady miejskiej w Loches, jest tak jaskrawo tendencyjny i pozbawiony wszelkich podstaw faktycznych, że widocznie jest to tylko akt zemsty stronnictwa panującego, które chce koniecznie zgubić człowieka, niebezpiecznego z powodu dokumentów, kompromitujących oportunistów, a pozostających w jego posiadaniu. Zarzuty przekupstwa ograniczają się do takich faktów, że Wilson i jego przyjaciele wozili wyborców własnemi powozami do lokalu wyborczego i ugaszczali ich po ogłoszeniu wyniku wyborów. Ale smutnym jest nietyle fakt procesu, ile sposób jego prowadzenia, który świadczy, że o niezawisłości sędziowskiej nie ma już mowy we Francji, a ta magistratura, która niegdyś była chlubą tego kraju, jest obecnie oddaną na pastwę politycznych namiętności i ulega najzupełniej naciskowi osób, u steru władzy stojących.

Testament nauczycielki. W Nancy zmarła w tych dniach najstarsza we Francji nauczycielka, panna Wirginja Mauvais, urodzona 3. sierpnia 1797 roku (16. Termidor Anno V). W ciągu swej karjery pedagogicznej pisała wiele dzieł o wychowaniu i metodach nauczania, które w swym czasie zwracały na siebie uwagę. Gdy w roku 1852 przestała się zajmować pedagogją, posiadała majątek w wysokości 500.000 fr. W roku 1890 ofiarowała 400.000 fr. miastu Nancy na założenie szpitala. W testamencie jej znajduje się następujący ustęp: „Życzę sobie, aby pogrzebano mnie w trumnie o barwach Francji i wieziono na cmentarz nieprzykrytą całunem. Karawan ma być zaprzężony w dwa konie, przybrane w trójkolorowe wstęgi. Na mojej trumnie ma być złożony wieniec laurowy, na pamiątkę walk, jakie staczałam z ciemnotą. Za trumną ma postępować co najmniej dziesięciu muzykantów, śpiewając pieśni narodowe. Chcę nadto, aby na pogrzeb mój zwołano 200 biednych i każdemu z nich rozdano po 2 franki.“

Kasa chorych miasta Lwowa. Dnia 13. bm. odbyło się pod przewodnictwem p. Władysława Gutynowicza posiedzenie zarządu. — Z przyjętego do wiadomości sprawozdania za czerwiec wynika, iż przychody wraz z saldem za maj wynosiły 6736 zł. 69 ct. Rozchody 5060 zł. 80 ct. Saldo na lipiec 1675 zł. 89 ct.

Chorych zgłosiło się 489, z tych odesłano do szpitala 23, umarło 3, pozostało w leczeniu na lipiec 93, wyzdrowiało 370. Ogólny stan członków z dniem 30. czerwca 8044, a to mężczyzn 6425, a kobiet 1619. W czasie od dnia 1. stycznia do końca czerwca b. r. podniósł się stan tychże o 2747. Największy ruch członków objawia się u robotników budowlanych, którzy po kilka razy w miesiącu zmieniają miejsce zarobku. Spraw karnych załatwiono za pośrednictwem magistratu miasta Lwowa od dnia 1. stycznia do 30. czerwca 227. Za niezgłoszenia robotników w czasie właściwym ukarał magistrat 21 pracodawców, zaś od 3 ściągnięto pobrane od robotników wkładki do kasy, a to tejże w czasie właściwym nie odprowadzone.

Starania zarządu w osiągnięciu pewnych opustów dla członków kasy w miejscowych i krajowych zakładach kąpielowych, odniosły pożądany skutek. Niemal wszystkie zakłady kąpielowe w mieście i w kraju, prócz zakładu rządowego w Krynicy, udzieliły upustu od 40% do 50% od zwykłych cen kąpielowych, zaś dr. Chramiec, właściciel zakładu w Zakopanem ofiarował bezpłatnie kąpiele dla 5 członków kasy i bezpłatną dla tychże opiekę lekarską. Za okazane względy dla członków kasy, uchwalono wystosować podziękowanie odnośnym zarządom kąpielowym.

Na miejsce ustępującego buchaltera postanowiono rozpisać konkurs.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w tutejszej izraelickiej szkole męskiej, zorganizowanej w roku 1892, odbyło się dnia 14. bm. w obecności licznie zgromadzonej publiczności i reprezentantów izraelickiej gminy, utrzymującej ten zakład naukowy.

Deklamacje, przeważnie polskie, z werwą i ze zrozumieniem rzeczy wygłoszone, narodowe śpiewy solowe i chóralne, karność uczniów podczas tych produkcyj, zlewały się w nader miłą i harmonijną całość. Że i dziatwa odczuwa dobrodziejstwa, wynikające z żmudnej pracy grona nauczycielskiego tej szkoły, świadczy podziękowanie publiczne, wygłoszone przez ucznia, opuszczającego już szkołę, do gospodarza klasy, p. Federbusha, który w swej odpowiedzi, pełnej serdeczności, zachęcał uczniów do wytrwania w pracy czy to pługiem, czy to młotem, czy też piórem. Przewodniczący sekcji szkolnej, dr. Schaff, tudzież członek tejże sekcji, p. Jonasz, wyrazili kierownikowi i całemu gronu nauczycielskiemu swe uznanie, zapewniając, że przełożeństwa usilnem dążeniem będzie, zabezpieczyć byt i zrównać ich pobory z poborami nauczycieli etatowych szkół miejskich. Dyrektor zakładu wykazał w wymownych wyrazach, jak wielką doniosłość ma szkoła, pod jego kierownictwem zostająca, i dziękował reprezentantom gminy za pieczołowitość, jaką szkołę otaczają, wyrażając nadzieję, że nie odmówią dalszych względów dla dobra szkoły i dziatwy, do niej uczęszczającej.

Z dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie, otrzymujemy następujące pismo: Upraszam uprzejmie o łaskawe sprostowanie podanej w sobotnim numerze z 9. lipca rb. wiadomości o rzekomej zmianie w naczelnem kierownictwie c. k. dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie i Krakowie. Tutejszy drugi zastępca dyrektora ruchu p. Witkowski, wyjechał wprawdzie do Krakowa i objął tam zastępstwo dyrektora ruchu pana Kolosvary'ego, który na własną prośbę, dla poratowania zdrowia, dwumiesięczny urlop otrzymał, lecz wiadomość, jakoby ta zmiana miała być nadal utrzymana, jest zarówno bezpodstawną, jak i dalsze doniesienie, jakoby tutejszy referent ruchu pan Kerekjarto miał objąć zastępstwo dyrektora. O przeniesieniu pierwszego tutejszego zastępcy dyrektora pana Elsnera do Krakowa, nie było w ogóle mowy, konieczność ustanowienia w Krakowie tymczasowego zastępstwa, wywołaną została nie tyle wyjazdem pana Kolosvary'ego na urlop, ile okolicznością, że stały jego zastępca pan Słomiński, jest od dłuższego czasu chorym.

Otwarcie „Marjówki" zakładu hydropatycznego p. Brajera odbyło się wczoraj po południu wśród licznego udziału zaproszonych gości i reprezentantów prasy. Urocze położenie zakładu w dolinie okrążonej lesistem wzgórzem, urozmaiconej stawem, służącym do kąpieli kuracjuszów, wyzyskał umiejętnie p. Brajer, budując całą grupę will, wśród których wznosi się kurhauz wraz z łazienkami. W kurhauzie, prócz mieszkań, urządzonych z prawdziwym komfortem, mieści się restauracja, prowadzona wzorowo, z werandą, czytelnia i sala bilarowa. Z balkonów kurhauzu widać w dali wijącą się wstęgę gościńca po którym przemykają się wozy i powózki, dążące do miasta.

Obowiązki lekarza zakładowego pełni dr. Legeżyński.

Aktu poświęcenia dokonali księża: kanonik i proboszcz winnicki Banach, kanonik Korzeniowski i proboszcz winnicki obrządku grecko-katolickiego ks. Hyrniak

Po dopełnieniu ceremonji kościelnej i odprawieniu modłów, zgromadzeni goście zasiedli suto zastawionych stołów. Przy uczcie nie obeszło się naturalnie bez toastów.

Pierwszy toastował zastępca marszałka krajowego p. Chamiec, na cześć i pomyślność założyciela „Marjówki" p. Brajera, który dziękując znów za dotychczasowe poparcie i prosząc o dalszą pomoc kraju w przedsiębiorstwie, które dobro ogólne ma na celu, wniósł zdrowie p. Chamca, tudzież lekarzy, oddając im ten młody zakład w opiekę. Dr. Opolski toastował na powodzenie zakładu w ręce pp. Brajera i dr. Legeżyńskiego. P. Jan Brajer toastował na cześć obecnego wiceprezydenta Korytowskiego. — Ks. Korzeniowski życzy również powodzenia „Marjówce", a księdzu proboszczowi winnickiemu, by w zakładzie prócz ślubów i chrztów, nie potrzebował spełniać żadnych innych funkcyj kościelnych. — Dr. Ziembicki toastował na cześć reprezentantów świata finansowego, pp. dyrektora Zimy, dr. Zgórskiego, dr. Krzyżanowskiego i dr. Rybickiego. — Dr. Rybicki raz jeszcze wniósł zdrowie pana Brajera. — Dr. Schramm zaś zdrowie rodziny p. Brajera w ręce p. dr. Ziembickiego. — Dr. Wehr toastował na cześć małżonki p. Brajera, a ks. proboszcz Hyrniak w pięknym toaście, wygłoszonym w języku ruskim pił na jedność obu narodów, które obok siebie mieszkając wspólnie, winne też dla wspólnego pracować. Dr. Zgórski wychylił toast na cześć naszej reprezentacji we Wiedniu. Dr. Jendel w humorystycznym toaście toastował na zdrowie pacjentów Marjówki. Dr. Bylicki w odpowiedzi na toast ks. Hyrniaka wniósł zdrowie obecnych reprezentantów duchowieństwa obu obrządków. Szereg oficjalnych toastów zakończył p. dyrektor Zima staropolskiem „kochajmy się", poczem ochocza zabawa przeciągnęła się jeszcze do późnej nocy.

Ogółem przybyło na akt poświęcenia i otwarcia zakładu około sto osób, przeważnie ze sfer lekarskich

Komunikację z miastem utrzymuje stale krążący omnibus, za pośrednictwem którego w przeciągu pół godziny dostać się można do zakładu.

„Marjówka" dzięki swemu położeniu i wykwintnemu urządzeniu stanie się niezawodnie pożądanym dla Lwowa punktem wycieczek w czasie obecnego, martwego sezonu.

Tajemnicze samobójstwo. Wczoraj rano, około godziny 9., żołnierz policyjny prowadził na inspekcję policji jakąś elegancko ubraną damę, którą aresztowano dlatego, iż była podejrzaną o popełnienie zbrodni dwumęstwa. W drodze koło gimnazjum Franciszka Józefa przy ulicy Batorego, dama owa poprosiła policjanta, by zawołał fiakra, gdyż ona wstydzi się iść z policjantem przez ulicę. Policjant żądaniu temu uczynił zadość i dorożkę zawołał. Aresztowana, wsiadając do niej, wyciągnęła z kieszeni brzytwę i jednym ruchem — szybkim, jak błyskawica — poderżnęła sobie szyję tak silnie iż głowa wisiała zaledwie na kilku ścięgnach. Krew strumieniem buchnęła z rany, a policjant, przerażony, spostrzegł, iż aresztowana popełniła samobójstwo. Odebrał jej w tej chwili brzytwę, lecz już było za późno, gdyż samobójczyni w kilka chwil potem, z powodu nadmiernego upływu krwi, wyzionęła ducha.

Fałszywe pieniądze. W Wiedniu uwięziono M. Kurza, kupca z Błażowej w Galicji, w chwili, gdy w jednym ze sklepów wiedeńskich chciał wydać fałszywą piędziesiątkę. Kurz twierdzi, iż banknot ten otrzymał w Galicji przy zawarciu pewnego interesu. Aż do wyjaśnienia tej sprawy zatrzymano Kurza w więzieniu.

W akademji handlowej w Gracu otrzymali w tym roku patenty następujący słuchacze - Polacy: Dembicki Gerhard z Preresy (w Turcji), Cierszewski Roman z Warszawy, Jędrzejowicz Tomisław z Brzeżan, Rogoyski Zdzisław z Tarnowa, Trzebicki Wacław z Warszawy, Wróbel Teodor z Krakowa i Wyżykowski Tadeusz z Hostowej w Galicji wschodniej.

Nowy dyrektor kolei nadwiślańskiej. Książę Chyłkow, urzędnik do szczególnych poruczeń naczelnika sztabu, mianowany został dyrektorem kolei nadwiślańskiej ze strony rządu.

Ruiny w Kazimierzu nad Wisłą. W czasie burzy, szalejącej w nocy z 4. na 5. bm., runęła jedna część starożytnego zamku w Kazimierzu.

Wydalania. Do *Katolika* donoszą z nad granicy Kongresówki, że w przeszłym tygodniu władze rosyjskie wydaliły z obrębu swych granic przez granicę Szląska 52 osoby, pochodzące częścią z Górnego Szląska, częścią zaś z W. Ks. Poznańskiego i dalszych jeszcze okolic.

Królowa Wilhelmina holenderska jest niepodległego, samowolnego charakteru i często miewa zajścia z guwernantką swą, Angielką, bardzo dla niej surową. Pewnego dnia, za karę rozgniewana miss kazała narysować pupilce swe kartę Europy. Mała królowa usiadła do roboty i po godzinie przedstawiła nauczycielce żądaną mapę, na której wszystko wyrysowane było dokładnie, w rozmiarach jedynie ujawniła się zemsta dziecka. Governess omal iż nie omdlała z oburzenia, ujrzawszy nad olbrzymią Holandją malutką wysepkę, której kontury przedstawiały dokładnie Anglję. Życie małej Wilhelminy upływa pomiędzy nauką i zabawą, najulubieńszą jej rozrywką są lalki. Cały pokój poświęcony jest najrozmaitszym kartonowym, fajansowym i woskowym damom dworu, admirałom, służebnym i t. d. Królowa zajmuje się niemi z macierzyńską pieczołowitością; gdy dzieci jej są chore, kładzie je do łóżeczka i dogląda troskliwie W nieobecności swej powierza pieczę nad niemi największej lalce, która otrzymała tytuł guwernantki. Za nadejściem lata regentka wraz z królową Wilhelminą opuszcza ponury pałac w Hadze, udając się do wspaniałej letniej rezydencji w Los. Królewskie dziecię przepędza dnie całe w cienistych alejach parku, jeździ konno, w małem poney-chaise, łódką na jeziorach, goni motyle, zrywa kwiaty. Tu zaczyna się prawdziwe życie i używanie dla przyszłej władczyni Holandji.

Rozstrzelani. Francuzi w składzie swej armji od dawna posiadają oddział, rekrutujący się przeważnie z cudzoziemców i noszący z swej przyczyny miano „legji cudzoziemskiej". A ponieważ owi cudzoziemcy, to przeważnie duchy niespokojne, które podczas włóczęgi swojej (legja stoi bądź w Algierze, bądź w Tonkinie) w niejednem zgrzeszyły, przeto karność legji jest niesłychanie wielka. Co miesiąc pięciu, sześciu legjonistów jednocześnie ponosi śmierć przez rozstrzelanie. Niedawno w Oranie rozstrzelano dwóch legjonistów Niemców, Koberta i Schwarza. Uciekli oni z pod sztandaru, a podczas ucieczki zabili Araba, który usiłował ich zatrzymać. Złapanych sąd wojenny skazał na śmierć. Gdy w obecności całej załogi miano wykonać wyrok, obaj Niemcy przypomnieli sobie swoje pochodzenie i padli z okrzykiem na ustach: *„A bas la France! Vive l'Allemagne!"*.

Przeciw wystawie w Berlinie. Większość dzienników francuskich wzywa francuski świat przemysłowy, aby nie brał udziału w wystawie berlińskiej, jeżeli ta ostatnia dojdzie do skutku. Dzienniki *Paris* i *Soleil* zwracają uwagę, że, prócz względów patrjotycznych, na takie odsunięcie się powinno wpłynąć gburowate zachowanie się Berlińczyków wobec obcych i zuchwałość wojskowych, bezkarnie rozbijających ludność cywilną.

Dziecko i tygrys. Denerwująca scena rozegrała się w ubiegłą niedzielę w berlińskim ogrodzie zoologicznym. Tłum ludzi otaczał, jak zwykle, klatkę przepysznego tygrysa królewskiego, gdy nagle jedna z dam z rozpaczliwym okrzykiem: „dziecko moje, dziecko!" padła bez przytomności na ziemię. W tej samej chwili otaczający spostrzegli, tuż przed klatką, ślicznego — 5 letniego może — blondynka, który, dostawszy się niepostrzeżenie po za ochronną żelazną balustradę, otaczającą klatkę, z słodkim uśmiechem wyciągał do strasznego zwierza drobne rączyny! Nim jednak tygrys zdołał takowe uchwycić, stojący przy balustradzie młody żołnierz porwał dziecko i gwałtownym ruchem odrzucił w bok.

Ratowanie utopionych. W paryskiej akademji medycznej dr. Laborde odczytał referat o sposobie przywracania życia topielcom. Środek na tem polega, iż lewą ręką otwiera się szeroko usta topielcowi, a prawą z całych sił wyciąga mu się język, bacząc jednak, aby go nie wyrwać. Wyciąganie i opuszczanie odbywa się rytmicznie i przywraca oddech. Doktor Laborde w ten sposób uratował już wielu ludzi, których inni lekarze cucili bezskutecznie przez godzinę i więcej.

Ravachol już dostał się na deski sceniczne. W Medjolanie redaktor Basisio i literat Delvalle sfabrykowali na prędce sztukę, której bohaterem jest słynny anarchista i wystawili ją w „Teatro Fossati". Znajdujący się na przedstawieniu anarchiści robili skandale tak, iż trzeba ich było wydalić z teatru, przyczem doszło do walki na noże. Anarchistów aresztowano, ale i „Ravachol" zeszedł z afisza. Podobno dyrektor teatru i aktorzy otrzymali listy z pogróżkami, wskutek czego, przelęknieni, dali pokój sztuce, która inaczej doczekałaby się ogromnego szeregu przedstawień.

Fałszywe banknoty. *Kurjer warszawski* donosi: Przybyły w tych dniach z zagranicy p. D. doznał niemiłej przygody w Wiedniu i za naszem pośrednictwem ostrzega osoby, wyjeżdżające do Austrji, aby stanowczo unikały zmieniania pieniędzy u wędrownych wekslarzy. Pan D. u takiego właśnie jegomościa, czatującego na łatwowiernych w bramie hotelu Kumera na Mariahilferstrasse, zmienił 100 rs. i otrzymał 8 sztuk dziesięcioguldenowych fałszywych. Przy wydawaniu jednej z nich w sklepie został zatrzymany i zanim zdołał udowodnić swoją niewinność, doznał sporo ambarasownych i żmudnych przejść, pieniądze zaś stracił, albowiem wekslarza nie odszukano.

Biedne świekry. — No, mówię ci, że świekry są na to tylko na świecie, by irytować i martwić swych zięciów.

— Stara historja! Mówisz zapewne z własnego doświadczenia.

— Przeciwnie — matka mej żony to istny anioł dobroci i zgody. Od pięciu lat, jak z nami mieszka, cienia zmartwienia mi nie sprawiła.

— Przestań, co tam gadasz?

— A widzisz, każdy to mówi, któremu opowiadam, a to mię piekielnie irytuje. No, czy nie mam racji, że świekry są na utrapienie zięciów?

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 16. lipca. Obrady w sprawie menniczej ustawy zostały dziś niemal zupełnie doprowadzone do końca.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Brody 16. lipca. Zjazd pedagogiczny zapowiada się świetnie. Przybyło przeszło trzystu członków. Na powitanie głównego zarządu i nauczycieli lwowskich, którzy przybyli pociągiem kurjerskim, wyruszyli na dworzec: komitet zjazdu, reprezentacja miasta i Sokół miejscowy. Tłumy publiczności okalały dworzec. Na peronie serdecznie powitał gości burmistrz miasta Witosławski, któremu w wymownych słowach odpowiadał prezes p. Zygmunt Sawczyński. Ulice i gmachy publiczne świątecznie przybrane.

Wiedeń 16. lipca. Jutro pod przewodnictwem ministra Zaleskiego odbędzie się konferencja w sprawie zarządzeń przeciw zawleczeniu cholery do Galicji.

Krąży wiadomość prawie pewna, że układy między rządem węgierskim, a grupą rotszyldowską spełzły na niczem. Twierdzą, że Weckerle nawiązał już rokowania z inną grupą. Na wiadomość o tym fakcie spadły kredyty po południu na 308 25.

Budapeszt 16. lipca. Izba przyjęła przedłożenie walutowe w trzecim czytaniu.

Paryż 17. lipca. Mimo twierdzeń rządowych, że znaleziono już cały zapas dynamitu, skradzionego w Soissy, zeznali anarchista Bricon i jego żona, iż w pobliżu miejsca, gdzie znaleziono pierwszy ładunek (pod mostem kolei wschodniej) znajduje się drugi zapas dynamitu. Znaleziono tam w istocie dwanaście nabojów paczkę kapsli i dziesięć metrów lontu. Odzyskanie tych materjałów jest tem cenniejsze, że za pomocą tychże zamierzali podobno anarchiści urządzać dalsze zamachy.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.